Numer 83. Lwów dnia 12. Kwietnia 1871 — Środa. Rok III.

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.

UNIA

„*Diligite homines, interficite errores.*“ (S. Aug.).

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat. Manuskrypta się nie zwracają. — W Krakowie przyjmuje prenum ratę księgarnia Jaworskiego. Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowin. W Wiedniu Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. W Berlinie Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37. W Paryżu J. Mianowski (Commision & exportation Julien rue des Ecoles 24.)

Ogłoszenia (inseraty) i prenumeratę miejscową i zamiejscową przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya „*Czasu*“ i „*Unii*“ A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. tudzież księgarnia Sayferta i Czajkowskiego.

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Lwów 12. kwietnia.

Niepodobna nam zacząć codziennego biuletynu inaczej, jak od sprawy która ogólną absorbuje uwagę i która donioslością swą góruje nad wszelkiemi innemi wypadkami. Niepotrzebujemy dodawać, że mówimy tu o Francyi szarpanej okropnościami wojny domowej. Wojna ta wre dzisiaj w całej swej grozie W Paryżu obok komuny egzystuje komitet centralny i obie te władze patrząc na się okiem zawiści, podejrzywają się nawzajem, więżą i oddają na pastwę rozkiełzanego motłochu. W ten sposób komuna licząca pierwotnie 90 członków zredukowaną została do połowy. Naczelny dowódzca gwardyi narodowej, Bergeret, zmuszonym był usunąć się. Cluseret, generalissimus sił zbrojnych dostał się do więzienia, a jego miejsce miał — według dzienników zagranicznych — zająć Polak Dombrowski Dzienniki te, również depesze telegraficzne donoszą, że polscy oficerowie z legionu Garibaldego kierują po większej części operacyami militarnemi tak w samym Paryżu, jak i jego okolicy. Zbyteczną byłoby rzeczą nadmieniać tutaj, że wiadomość ta napawa nas boleścią, boleścią na jaką zdobyć się może tylko serce Polaka, który wychowany w wierze ojców swoich zkąd czerpie otuchę i zbawienie, dziś musi patrzeć, jak rodacy jego służą sprawie, dla której nic niema świętego, co zmierza do obalenia kościoła, związków familijnych, jednem słowem do ogólnego przewrotu. Komuna rozporządziła dalej aresztowanie Assyego, prezydenta komitetu centralnego, a komitet centralny uwięził Delescluze'a jednego z członków komuny. Obok tego dopuszczają się w Paryżu najsromotniejszych gwałtów. Komuna rozporządziła, aby wszyscy do lat 35 stawili się do wojska. Ponieważ ukaz ten znalazł wielu oponentów, przeto komuna wywleka niechętnych z własnych domów i pakuje ich przemocą w szeregi obrońców ojczyzny. Za zbiegłych odpowiada głową rodzina.

Całe duchowieństwo paryskie zawleczone do więzienia, a wszystkie niemal kościoły do szczętu złupione. Po ulicach Paryża walają się trupy rozstrzelonych za wyrokiem bądź to komuny, bądź komitetu centralnego. W dniach ostatnich mówiono o pojednaniu, lecz spiskowcy paryscy wystąpili z tak śmiesznemi pretensyami, że takowemi uniemożliwili po prostu wszelkie usiłowania zmierzające do zgody. I tak *Cri du Peuple* ogłosił program, w którym na pierwszym stoi planie, iż Paryż musi być wolnem miastem, sam się ma rządzić, a obok tego posiadać prawo rozszerzania praktykowanej u się federacyi. W tym razie Paryż nie będzie od tego, aby nie wziąść udziału w ogólnych wydatkach na koleje żelazne, żeglugę, oświatę, marynarkę i publiczne roboty. Komuna widząc, że podobny program nie znalazł u rządu wersalskiego najmniejszego odgłosu, zabronił znosić się z Wersalem i zagroził tym wszystkim, którzy mieliby ochotę myśleć o pojednaniu i sprowadzeniu ugody, iż uważać ich będzie za zdrajców ojczyzny.

Dziś przeto już ani myśleć o pokojowem pojednaniu, a jedyną drogą do przywrócenia normalnego stanu i uwolnienia ludności paryskiej od teroryzmu rządów rewolucyjnych!, jest siła orężna.

Zrozumiał to rząd wersalski i od dni kilku energiczniej wziął się do dzieła, powierzając główne dowództwo Mac-Mahonowi, który choć w ostatniej wojnie nie przysporzył sobie liści wawrzynowych, w każdym razie jest jednym z najdzielniejszych i energiczniejszych jenerałów francuskich.

Położenie powstańców po zajęciu mostu Neuilly, i ostrzeliwanie fortyfikacyi opasujących miasto, nie musi być godnem zazdrości; donoszą nawet, że powstańcy już przedwczoraj czynili na polach elizejskich, na placu Zgody, na ulicy Rivoli i Royale przygotowania do walki ulicznej. W Wersalu spodziewano się dnia 10. bm., iż Paryż zostanie wziętym do 14. bm. Powtarzano sobie w Zgromadzeniu narodowem, iż ks. Bismark oświadczył, że w razie gdyby do 15. kwietnia wojska wersalskie nie zajęły Paryża, uczyni to armia niemiecka. Z wiadomością tą zostaje zapewne w stosunku podróż J. Favra do Rouen, gdzie konferował z jenerałem Fabricem.

Czy armii wersalskiej uda się bez interwencyi niemieckiej przywrócić do 14. b. m. porządek w zrewoltowanej stolicy, to kwestya na którą w tej chwili trudno odpowiedzieć. Mamy przed sobą telegramy wersalskie, londyńskie i paryskie, a z nich tylko tyle możemy wymiarkować, iż wojska wersalskie, mimo dokonanych szczęśliwie kilku operacyi; nie mogą się jeszcze nazwać panami Paryża, zwłaszcza, że powstańcy do zaciętej gotują się obrony i drogo zamyślają sprzedać swe życie, wiedząc o tem, że niemasz dla nich drogi pośredniej. Rząd wersalski bowiem postępuje sobie z schwytanymi buntownikami z bezwzględną surowością i idzie niemal w tej mierze na wyścigi z rządem komuny. W każdym razie dnie uzurpatorów paryskich są policzone i dziś tylko oczekiwać nam należy rychło runą ludzie, którzy na Francyę tyle sprowadzili nieszczęść i o których historya kiedyś wydać musi sąd potępienia.

Co się tyczy wypadków z dni ostatnich, to w tej mierze odsełamy czytelników do rybryki „Ostatnich wiadomości.“

W Monachium radość ogromna między stronnictwem antikatolickiem z powodu wyszczególnienia jakiego ze strony egzaltowanego króla doznaje znany ksiądz Döllinger. Okoliczność ta spowodowała bardzo liczne zgromadzenie znakomitszych obywateli do uchwalenia adresu do rządu z prośbą, aby ten wszelkiemi środkami jakie ma w ręku, odpierał niebezpieczne następstwa propagowanej nowej nauki wiary, zabronił rozpowszechniać ją w publicznych zakładach naukowych i zajął się energicznem i spiesznem urządzeniem stosunków między kościołem i papiestwem na drodze prawnej.

O Rumunii w tej chwili jakoś cicho. Książe miał donieść do Berlina, iż liczyć może na większość wojska i ludności. Czy się nie myli — pokażą wybory do Izby, choć z drugiej strony donoszą, że wzmaga się w Bukareszcie gwałtowna reakcya dla utrzymania księcia na tronie. Proces o zdradę stanu przeciw dawniejszym ministrom rozpocznie się wkrótce.

Ojciec św. wystosował następujące pismo do prezydenta Henryka hr. Brandis, kawalera orderu Piusa 2giej klasy i do członków katolickiego stowarzyszenia ludowego wyższej Austryi:

Papież Pius IX.

Najukochańszy i szlachetny synu mój, ukochani synowie, pokój wam i apostolskie błogosławieństwo!

Nic większej pociechy sercu Naszemu przynieść, nic wiarę waszą, miłość waszą w świetniejszem okazać nie zdołało świetle, jak adres, który w tych dniach ciężkiego smutku Naszego wystosowaliście do Nas, jak adres wasz, który w sposób najdobitniejszy wszystko to wyraża, co tylko o najserdeczniejszej miłości synowskiej świadczyć może. Jasno bowiem dostrzegliśmy w nim wielkość smutku, jaki czujecie z powodu świętokradzkiego zgwałcenia praw świętej stolicy apostolskiej, jakiego doznaliśmy smutku, jaki czujecie z powodu tego prawdziwie gorżkiego położenia w jakiem My, przemocą bezbożnych uciśnieni, patrzeć musimy, jak w mieście naszem bezkarnie zbrodnia za zbrodnią spełniona bywa, a okropniejsze jeszcze czekają Nas rzeczy. Poznaliśmy, iż nic nie leży wam więcej na sercu, zwłaszcza w teraźniejszych czasach, jak silnie i wiernie wytrwać aż do śmierci w ufności do Nas i do kościoła św. i w sprawie Boga i sprawiedliwości z całą gorliwością występować; jak Nam to wszystko tak samo odbyte zgromadzenie towarzystwa ludowego, jakoteż ilość członków i silne zdania wynurzane przy tej sposobności jasno dowiodły, do jakiego stopnia wzruszeni zostaliśmy tym objawem żywej gorliwości i prawdziwie dziecięcego uczucia waszego, to, ukochany synu, i wy wszyscy ukochani synowie, łatwiej sobie wystawić, niż My słowami wyrazić zdołamy. Ale szczególna miłość Nasza ku wam wymaga bezwarunkowo, abyśmy wam w tem piśmie dali szczególny dowód wdzięczności Naszej. Ale ponieważ przedewszystkiem Boską jest rzeczą, sługom swoim zasłużoną wymierzać nagrodę i działanie ich z pomocą Swoją do szczęśliwego kierować celu, błagamy przeto gorąco Dawcę wszystkich darów; aby wiarę waszą, miłość sowicie wynagrodzić, łaskawie was wspierać i najobfitszą łaską swoją was i rodziny wasze pobłogosławić raczył. Ale nie przestawajcie też, ukochani synowie za Nas i za Kościół św. gorące zasełać modły, skarbić sobie zasługi około świętej religii, a bądźcie przekonani, że zawsze przy ołtarzu wdzięczną zachowamy pamięć za wyświadczone Nam przez was usługi A w końcu przyjmcie, ty ukochany synu i wy ukochani synowie moi, z prawdziwie ojcowskim wyrazem Naszej miłości ku wam to błogosławieństwo apostolskie, które jako zadatek Boskiej łaski każdemu z was z osobna, rodzinom waszym, i wszystkim wspólnemi uczuciami z wami połączonym z całego serca z pełną miłością udzielamy.

Dan w Rzymie u św. Piotra na dniu 21. grudnia 1870 w 25 roku Naszego pontyfikatu.

Papież Pius IX.

Otrzymujemy następujące uwagi w sprawie małżeństwa cywilnego.

Z pod szerokiego Beskidu 9. kwietnia 1871.

Odczytawszy i rozważywszy należycie rozprawę waszego korespondenta „z Nadbrzezia“, umieszczoną w ostatnich numerach *Unii*, sądzę, że stanowisko, z którego wychodzi i drogi przez niego ku odrodzeniu i skonsolidowaniu Austryi wytknięte, mogą istotnie posłużyć za program do skutecznego działania w tym tak pożądanym celu. A chociaż bardzo wątpię, aby w obec przeważających dziś prądów była nadzieja rychłego przeprowadzenia takiego programu, gdyż może i sama Opatrzność zechce dopuścić na nas jeszcze doświadczenia, wykazujące praktyczne skutki obecnego systemu i działających w nim negacyjnych czynników; jak dopuściła to np. w Hiszpanii, Włoszech i Francyi w obec podobnych żywiołów — to zawsze i sama zwłoka i takie doświadczenia muszą tymbardziej wykazać niezbędną potrzebę rychłego zwrotu na tory właściwe, jakiemi mniemam, że są owe przez wzmiankowanego korespondenta podane, bo z samej natury rzeczy i składu monarchii wysnute.

Gdy zaś ów korespondent, mając widocznie rzecz główną na oku, i zmierzając wielkiemi krokami do wniosków, pobieżnie tylko i mimochodem dotknął niektórych ran naszego ustawodawstwa, mianowicie „Ślubów cywilnych“, zbiera mnie ochota roztrząsnąć cokolwiek bliżej tak ważny przedmiot, w interesie moralności i samegoż państwa.

Mojem zdaniem złożyły się na uchwalenie dotyczącej ustawy z 25. maja 1868 trzy zarówno negacyjne i rozkładowe czynniki, tj. najprzód — jawna lub źle ukryta nienawiść dla pozytywnego chrześciaństwa, a w szczególności dla zasad katolickich; powtóre — gruba niewiadomość i zupełne zapoznanie obowiązków poselskich w obec reprezentowanych mas ludności; nakoniec: osobliwsze obałamucenie pozornemi sofizmami.

Pierwszy: nie wymaga długich dowodów. Bo gdy od początków chrześciaństwa tj przez XVIII., wieków poczytywano wszędzie małżeństwo za Sakrament, a kościół za jedynego w tej mierze prawodawcę, a dopiero pod koniec zeszłego stulecia, wymyślono we Francyi „Śluby cywilne“, kiedy nawet protestańci nie mający małżeństwa za Sakrament, przecież do jego ważności wymagali ślubu przed kościelną władzą zawartego; to któż zaprzeczy, że każdy zamach na tę zasadę, wiarę i odwieczny obyczaj wszystkich oświeconych narodów, każde przywłaszczenie sobie ustawodawstwa w tym względzie jest jawnem naruszeniem wszystkich chrześciańskich wyznań? A że dopuściła go się Rada państwa, nie wykazujeż to niewątpliwie że ówczesna reprezentacya Austryi składała się po największej części z żywiołów anty-chrześciańskich?

Co do drugiego: to przypuścimy chętnie, mianowicie względem naszych delegatów do Rady państwa, którzy za tem prawem głosowali, raczej grubą w tych rzeczach niewiadomość jak niechęć dla kościoła, w którym żyli przez tyle wieków ich przodkowie, i w którym sami zostali wychowani. Wszelako chociażby nawet tak dalece zapomnieli o katechizmie i tak mało zadali sobie pracy, dla przeświadczenia się o istocie i ważności chrześciańskiego małżeństwa, to cięży na nich zawsze przeoczenie nie do darowania poselskiego ich obowiązku i niezbędnego zadania przedstawiać w Radzie państwa przekonania, życzenia i potrzeby ludności galicyjskiej, składającej się z małemi wyjątkami z samych tylko chrześcian, a przeważnie z katolików. Czyż postało kiedy w tych masach życzenie ślubu cywilnego? Wzywamy wszystkich tych panów i każdego z osobna, aby położywszy jak człowiek uczciwy rękę na sercu, powiedział nam: Czy był i jest dotąd przekonanym o potrzebie takiego prawa dla Galicyi? Przenigdy! chybaby zamknął uszy i oczy na całą naszą narodową przeszłość, na naszą wiarę i nasze wyobrażenia, na to przykre wrażenie, jakie wywołała wszędzie u nas sama już dyskusya nad owem prawem i na bolesne zdziwienie jakie uchwalenie onegoż sprawiło. Czy nie uderza każdego prosty a nader wymowny fakt, że przez te trzy lata upłynione od uchwalenia owego prawa, na ludność przeszło 5cio milionową, zaledwie kilka osób z niego korzystało, że związki takie wywołały wszędzie zgorszenie, że masy po-

---

OSTATNI KWIAT WIEŃCA.

POWIEŚĆ

przez

hrabinę Dash

Ciąg dalszy)

Miłość Jakóba jednak była bez porównania silniejszą od tej jaką dlań czuła piękna Izabella. On uczucie uważał poważnie, miłość jego była dlań celem, była treścią jego życia; miłość Izabelli była lekką i swobodną, lecz równie wierną i stałą Posiadali oni to co stanowi szczęście w pożyciu małżeńskiem: jednakie upodobania lecz odmienne charaktery.

Związek ten miał się dopełnić wówczas gdy Jakób skończy lat dwadzieścia jeden. Izabella miała o dwa lata mniej od narzeczonego a zdawała się być jeszcze młodszą.

Ksiądz de la Touraille nic nie wiedział o powodach wyjazdu młodych ludzi. Cały też dzień następny upłynął na tajemnych naradach rodzeństwa.

Izydora z serdeczną troskliwością starała się odgadnąć i uprzedzić wszelkie życzenia i potrzeby brata; własną ręką wszystko przygotowywała do podróży, błagając go ciągle aby nie narażając życia bez potrzeby spełnił wszakże swój obowiązek sumienia; a każda jej rozmowa kończyła się zawsze głębokiem westchnieniem i skargą, że mu towarzyszyć nie może.

— Cóżby tu bez ciebie stało się z Izabellą! odpowiadał Jakób i oczy jego napełniały się łzami

Nadeszła wreszcie rozłączenia chwila. Izydorze przybyło odwagi. Bolesna to była i rozrzewniająca scena gdy przed odjazdem obaj młodzieńcy uklękli u stóp sędziwego kapłana a ten wyciągnąwszy drżące dłonie nad ich głowami ze łzami w oczach odmawiał słowa błogosławieństwa:

— Niech cię Bóg prowadzi, wnuku brata mego; niech się opiekuje i tobą, biedne dziecię — sieroto, niech cię uczyni godnym naśladowcą przodków twoich i niech ci użyczy tarczy swej przeciw bezbożnym. Gdy was zobaczę pełnych chwały i szczęścia, powiem natenczas żem już żył dosyć. Idźcie więc! i nie zapominajcie jakie nosicie imiona i jakie obowiązki na was ciężą.

Izydora zbliżyła się do brata; odprowadziwszy go dalej od starca, ujęła w objęcia swoje, przycisnęła do serca, bez łzy jednak i bez skargi i cała jej dusza była w tym uścisku.

Potem zdjęła z palca staroświecki pierścień drogocenny, i przymocowawszy go do wstążki zawiesiła na piersiach brata, wraz z krzyżem i medalikiem.

— Ojciec nasz, rzekła, nie zdejmował nigdy tych medalików i pierścienia tego, mój bracie drogi; zachowaj że je także przy sobie; powróciwszy sam mi je oddasz. Bądź zdrów już teraz, pamiętaj o siostrze i módl się za nią.

Gustaw przystąpił i ucałował dłoń Izydory; ona uścisnęła go serdecznie za rękę.

— Bądź pani pewną, że skoro ja wrócę, powróci i brat pani. Bez niego nie ujrzysz mię nigdy, razem walczyć będziemy.

W tej chwili dał się słyszeć tentent szybko biegącego konia; Jakób aby przemódz zbyt silne wzruszenie puścił się cwałem naprzód po gościńcu wiodącym do Pré-Patour.

Gustaw wybiegł za nim. Izydora chciała toż samo uczynić ale się wstrzymała.

Na cóż się to przyda? mówiła sama do siebie, kilka minut więcej czyliż pokrzepi? Lepiej nie osłabiać męztwa; na przyszłość potrzebne.

Sędziwy kapłan siedział na zwykłem swem miejscu, ale na jego twarzy znać było głębokie wzruszenie; Izydora usiadła obok niego, lecz starzec nie chciał rozmowy. Na zapytanie czy cierpi, opuścił smutnie głowę na piersi.

— Nie, odrzekł, nie cierpię wcale, ale jakieś ciężkie przeczucie mię dręczy. Odjazd mego wnuka był bardzo dla mnie boleśny i ponury; dlaczego w tak nielicznem otoczeniu, i koniecznie wieczorem odjechał? Czyliż hrabia de la Touraille musi ukrywać swą drogę, gdy chce się połączyć z ojcem w obronie sprawy królewskiej? Snać bardzo zmienił się stan rzeczy, bo za moich czasów inaczej było.

— O tak, mój stryju, odrzekła Izydora z westchnieniem, zmieniło się dziś bardzo na świecie.

Starzec nie przeciągał rozmowy, snać się obawiał o tych zmianach dowiedzieć, snać nie chciał tracić złudzenia. Głowę pochylił na piersi i siedział w milczeniu aż zwykłe hasło wieczorne wezwało go na wieczerzę, gdzie podążył smutny i zadumany.

Izydora spojrzała na miejsce opróżnione przy stole i znowu łzami zaszły jej powieki.

— My bardziej niż oni politowania jesteśmy godni, odezwała się smutnie, myśmy samotnie zostali w miejscu, gdzie wszystko nam ich przypomina obecność. Oni unieśli z sobą miłe wspomnienia, nam zostawiając tęsknotę.

Wieczerza przeszła w milczeniu; starzec nie odzywał się wcale szanując boleść Izydory; czasami tylko na jej westchnienia odpowiadał z czułością:

— Bądź spokojna, dziecię moje, i nie płacz, oni powrócą.

Po wieczerzy, wrócono do sali, gdzie zwykłe wspólne z domownikami odprawiono modlitwy.

Daremnie zamęt rewolucyjny burzył i niszczył wszystko w około tego zacisza pobożności i cnoty; bogobojne zwyczaje w niem się nie zmieniały. Spokój i pobożność w tem domowem ognisku przetrwały wszystko, tem silniejsze dziś jeszcze, że ostatni spadkobierca znamienitego imienia de la Touraille, ostatni dziedzic jego sławy, poniósł swe życie w ofierze tam, gdzie go powoływał obowiązek i honor.

Głos Izydory zadrżał gdy ukończywszy zwykłe modlitwy dodała w końcu:

— Wy wszyscy wierni słudzy domu tego, błagajcie Boga, by błogosławił podróży brata mego i powrócił go nam w zdrowiu napowrót. (C. d. n.)

czytują je wszędzie za nieważne, zwiąc je po prostu „życiem na wiarę.“

Mamy zaś prawo wymagać od naszych reprezentantów, aby nie podawali ręki do ustaw tak bardzo przeciwnych naszej wierze i naszym przekonaniom. Jeżeli zaś nie troszczyli się o nie, jeżeli je lekceważyli, to cóż powie kiedyś o nich potomność.

Nie inaczej ma się też rzecz i w innych krajach koronnych katolickich. Wszędzie z wyjątkiem żywiołów racyonalistycznych, to samo oburzenie, taki sam wstręt od podobnych związków, takie same rezultaty owego prawa. Owszem, nie małem jest szczęściem, że zdrowe masy ludności nie przyjęły w swem sumieniu tej trucizny, którą im ich reprezentanci zgotowali

To naprowadza nas właśnie na trzeci czynnik, silnie przytem działający, na owe pozorne sofizmata z którymi zwolennicy takiego prawa wystąpili i niebacznych a mniej oświeconych oszołomić zdołali.

1) Śluby cywilne (twierdzili) nie są bynajmniej nowością; nawet w Polsce: wszak istniały od dawna w Kongresówce i w Krakowie.

Na to odpowiadamy: że jak wspomnieliśmy już wyżej, śluby takie powstały dopiero w czasach rewolucyi francuskiej, a mało komu wiadomo, że pierwsze niejako hasło wzywające władzę świecką do mięszania się do spraw małżeńskich wyszło z teatru, gdy słynny aktor Talma, po odmówieniu sobie ślubu przez proboszcza ś. Sulpiciusza w Paryżu wniósł o to (12. lipca 1790) zażalenie do „Konstytuanty“, żądając, aby mu ona zawarowała w tej mierze prawo obywatelskie.

Układano właśnie tak zwane „prawa człowieka“ i pierwsza ogłoszona 18. września 1791 konstytucya orzekła: (Tytuł II. artykuł VII.) „Prawo uważa małżeństwo tylko jako kontrakt cywilny. Władza prawodawcza postanowi dla wszystkich mieszkańców bez wyjątku modłę według której mają być konstatowane urodzenia, śluby i śmierci, i wyznaczy urzędników publicznych do przyjmowania i przechowywania odpowiednich aktów“.

Można tu powtórzyć zdanie znakomitego dziejopisarza Jana Müllera, który lubo protestant rzekł o tej konstytucyi: że „nie oparta na Bogu i religii, a więc na prawości i sprawiedliwości, była gmachem na piasku tylko zbudowanym; czemu też przypisać należy że Francuzi musieli w swem przeobrażeniu przechodzić długie jeszcze a tyloma strugami krwi zbroczone koleje.

Godnem jest też uwagi że konstytucya ich z r. 1795 ani słówkiem nie dotknęła małżeństwa.

Rzeczywista kodyfikacya o ślubach cywilnych, zapowiedziana już w 1791, a którą niżej scharakteryzujemy, nastąpiła dopiero w kodeksie Napoleona ogłoszonym w 1803 i 1804 dla krajów francuskich. — Były więc takie śluby istotnie wielką nowością w Chrześciaństwie nie znającem ich od 18stu wieków. Lecz nawet we Francyi nie istniały bez wielkiej przerwy.

W roku bowiem 1817 na wniosek sławnego autora i filozofa Bonalda zniosły Izby rozdziały kodeksu o ślubie cywilnym, i dopiero po rewolucyi 1830 zostały za rządów Ludwika Filipa znów przywrócone.

Do Polski wprowadził je także dopiero kodeks Napoleoński, obowiązujący od roku 1807 w tej małej części naszej ojczyzny, która składała księstwo Warszawskie, a później Kongresówkę i Rzeczpospolitę Krakowską.

Instytucya tanietylko więc była u nas wielką nowością nieznaną przez 8 wieków Chrześciaństwa, ale nie istniała też nigdy w żadnej z innych części Polski.

Wiemy też dowodnie, że nawet w wymienionych powyżej jej częściach, wywołała bardzo poważne głosy przeciw takiemu nadużyciu władzy świeckiej, i że tam prócz nader małych wyjątków nie przestawano nigdzie na takich ślubach. ale wszędzie poczytywano takie tylko małżeństwa za ważne, które zostały zawarte według przepisów kościelnych. Gdyby zaś nawet można przypuścić potrzebę lub użyteczność czegoś co jest tak przeciwnem prawu Bożemu, odwiecznym chrześciańskim wyobrażeniom i zwyczajom, to byłyby zapewne padły na tę myśl narody tak oświecone tak praktyczne jak Anglicy, Holendrzy i północni Amerykanie, tem bardziej, że nie krępował ich w tem bynajmniej katolicyzm do którego nie należały.

A przecież nie tylko nie znały nigdy podobnych związków, ale co więcej, nie przyjęto tam nigdy nawet i potem t. j. po kodeksie Napoleona naśladowczo ślubów cywilnych. Zachowanem więc było Austryi odkrycie potrzeby czegoś podobnego dla jej ludów nagle w roku 1868. „Lecz (mówią drudzy) nie jestże lepszym związek taki przez państwo sankcyonowany, jak rozpusta i życie na wiarę?“ (D. n)

Nota Austryi w sprawie Rzymu.

(X***) Dzienniki włoskie nie przestają zaprzątać się notą przesłaną rządowi Florenckiemu przez gabinet wiedeński co do obecnej sytuacyi Rzymu Oczywiście każdy z nich zapatruje się na nią z odmiennego a właściwego sobie stanowiska. Ztąd też tyle różnych wersyj w tym przedmiocie, ile niemal gazet włoskich liczymy. Jedne twierdzą, iż nota rzeczona jest łagodną, przyjazną bardzo, wreszcie nic nieznaczącą, a tak nie osłabiającą wcale serdecznych stosunków, wiążących dotychczas hr. Beusta z p Visconti-Venosta. Inne znów utrzymują przeciwnie, iż kanclerz austryacko-węgierski w odezwie swej skokiem jednym z równika jakby do bieguna przechodząc, dawną przyjaźń swoją na jawną niechęć zamienił, tak iż nota jego nie mniej nie więcej, tylko zapowiada rychłe zerwanie stosunków pomiędzy dwoma względnemi gabinetami. — Tymczasem prasa rządowa nie odzywa się wcale w tej mierze, i jak nie stwierdza owego groźnego stanu rzeczy przypuszczanego przez najskrajniejsze pisma, tak znów nie spieszy także z ogłoszeniem samejże depeszy, o którą powielekroć domagają się dzienniki optymistyczne, w celu rozwiania wszelkich powziętych ztąd nadziei ze strony katolików. To też niechybnie *in medio virtus* a raczej *veritas*; a nota austryacka jeśli nie grozi blizkiem zerwaniem, to znowu nie utrwala bynajmniej przyjaźnych stosunków dwóch tych gabinetów. Tegośmy byli zdania od pierwszej chwili powzięcia wiadomości o wysłaniu wspomnionej noty. Dziś zaś oparci na najwiarogodniejszych danych, zaczerpniętych we Florencyi przez znane pismo *Corresp. de Geneve*, możemy czytelnikom naszym następne w tej mierze podać zapewnienie: Nota Austryi, rzeczywiście, nie jest ani cięciem pałasza wymierzonym przez hr. Beusta przeciw rządowi włoskiemu, ani pocałunkiem przyjaźni. To raczej pocałunek który sprawia wrażenie ciosu, szczególniej co do p. Selli który, jak wiadomo, był obecnym w chwili, kiedy poseł austryacko-węgierski wręczał depesze rządu swego panu Visconti-Venosta. I niewątpliwą jest rzeczą, iż ostatni ten krok gabinetu wiedeńskiego nie przypadł wcale do smaku Selli. Powiadają, iż dziś bardziej się jeszcze niż dawniej obawia uchwalonego przeniesienia stolicy do Rzymu, i skrzętniej szuka wybiegu, coby go mógł wyzwolić od tego, co zdaniem wszystkich ludzi rozsądku, łatwo się stać może dla królestwa Włoskiego początkiem końca. Tylko, że się mu to nie uda, skoro nie znajdzie silnego punktu oparcia w którémkolwiek z zagranicznych mocarstw. Stronnictwo zachowawcze, katolickie, odmówiło mu wszelkiej spółpracy. Pozostała partya ruchu, a ta go raczej pcha ku Rzymowi. A to pewna, iż w Rzymie królowie świeccy nie znajdą dla tronu swojego podstawy innej nad Tarpejską skałę.

Wracając do noty austryackiej, spieszymy opowiedzieć rzecz całą, tak jak ją opisał świadek w piśmie wyżej wspomnionem Baron Kübeck wezwanym został przez hr Beusta do odczytania panu Visconti-Venosta depeszy w której, w wyrazach przyjaźnych, gabinet wiedeński zwraca uwagę włoskiego rządu na niekorzystne następstwa, jakie dlań wypłynąć mogą w skutek zajść zdarzonych w Rzymie, w kościele Gesu. Niektóre ustępy noty tej wyrażały w sposób ogólnikowy nadzieję, iż rząd włoski zechce uszanować, to jest nie wywłaszczać i nie krępować w wykonaniu św. obowiązków, klasztory i instytucye kościelne charakteru międzynarodowego, a szczególnie te, które zostają pod opieką rządu Austryacko-Węgierskiego. P. Visconti-Venosta odpowiedział na to słowami uspakajającemi wprawdzie, ale nie wyrażającemi żadnego zobowiązania ze strony rządu. Wyrzekł on tylko, iż rząd jego będzie się starał w miarę swoich widoków i potrzeb, uwzględnić życzenia rządu cesarsko-królewskiego, którego przyjaźń tak cenną jest dla króla Wiktora Emmanuela i Italii

Następnie, w skutek rozmowy tej, która według p. Selli, miała pewien ton smutny, poseł austryacko-węgierski wręczył ministrowi włoskiemu pierwszą notę, w której odwołując się do słów jego, rozwinął w słowach zawsze umiarkowanych i przyjaznych, myśl tę, iż Austrya spodziewa się, iż rząd florencki uszanuje klasztory i zakonne instytucye mające charakter międzynarodowy, jak n. p. domy gdzie przebywają jenerałowie zakonów, i inne tego rodzaju, o których zachowanie troszczy się najbardziej katolicyzm i jego widoma Głowa. Nota polecała nadto rządowi włoskiemu klasztory zostające pod protektoratem Austryi. Zdaje się też, iż dołączoną została lista wszystkich instytucyj zakonnych, o które reklamuje Austrya.

Oto jest fakt sam. Czytelnik osądzi zeń, że nie rozminęliśmy się bynajmniej z prawdą, twierdząc, iż nota rzeczona nie jest ani pocałunkiem przyjęcia, ani ciosem wrogim, zapowiadającym bezpośrednie zerwanie, że nie wieje ona ni gorącem równika, ni chłodem północy, a wyraża raczej pośrednie zaledwo usposobienia. To też podnosząc wypadek ten, nie odwołujemy wcale tego, cośmy pisali niejednokrotnie o polityce p. Beusta względem sprawy Rzymu, nie odpowiednej stanowisku kanclerza państwa przeważnie katolickiego. Nie możemy jednak nie przyznać, iż krok ten ostatni gabinetu wiedeńskiego zaznacza już pewien pocieszający postęp w stosunku do dawnych not i odezw od d. 20. kwietnia z. r., zdradzając głębsze poznanie kwestyi rzymskiej i obecnego położenia kościoła i Papieża. Spodziewamy się też, iż wierne sprawozdania ze strony hr Trautmansdorffa i barona Kübecka, wieści o nowych z dniem każdym szaleństwach italianissimów i rządu florenckiego otworzą bardziej jeszcze oczy hr. Beustowi w tej mierze, a przyspieszą urzeczywistnienie szczytnego słowa monarchy wyrzeczonego w Botzen, o którem nie możemy zapomnieć:

„Dowiodę wkrótce, iż jestem książęciem katolickim.“

Polscy reprezentanci w parlamencie berlińskim.

(Ciąg dalszy.)

Zaprzeczam dalej panom prawa przemawiania w imieniu ludności jakiejkolwiek części kraju polskiego, jakimkolwiek język owej ludności być może. Nie chcę przypominać, że prawnie reprezentujecie tutaj tylko całość narodu, i że nie możecie mieć mandatów specyalnych. Przypominam tylko, co wam przy dawniejszej sposobności gruntowniej dowiodłem, że wyborcy wasi z tem, co nibyto w ich imieniu oświadczacie, nie są zgodni, i że rzecz ta jest tak ogólnie znaną, że nie mam potrzeby zapuszczać się w tej mierze w dowody. Wasi ziomkowie walczyli z tą samą ofiarnością za sprawę, która tu nas łączy, jak mieszkańcy każdej innej części kraju pruskiego, a wieśniacy wasi, których tu reprezentujecie, są za błogosławieństwa pruskiej kultury równie wdzięczni, jak mieszkańcy Szląska i innych prowincyj. (Żywe oznaki aprobacyi Niemców). Zaprzeczam wam dalej prawa, a dzieje się to, z tego miejsca zapewne po raz dziesiąty, powoływać się na traktat zaręczający odrębne stanowisko pewnych prowincyi pruskiego państwa. Unikaliście zawsze troskliwie przytaczać owe traktaty według dosłownego brzmienia. W pruskim sejmie miałem na tem samem miejscu sposobność dowieść tego dobitnie, a tylko dla tego, że stawiacie bezzasadne twierdzenia, znajduję się w konieczności powtórzenia przeciw nim mego protestu Istnienie W. księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich w pruskiem państwie, jakiem jest od pół wieku, nie byłoby podobieństwem, gdyby coś podobnego, co zawsze powtarzacie, było umówionem w traktatach

Przypomniałbym wam również, iż należy nas pouczyć raczej przykładem cierpliwości, aniżeli słowami Jakże się naród polski w czasie swej samodzielności zachowywał względem tych, których podbił mieczem? Czy chcecie nam postępowanie zachowywane przez was względem Rusinów, żyjących pod waszem berłem Moskali, względem Litwinów a nawet względem Niemców, wskazywać na wzór? — W takim razie, panowie, byłaby egzystencya wasza w tym kraju zupełnie nieznośną, gdybyśmy się z wami tak obchodzić chcieli, jak wy obchodziliście się z podbitymi przez zdobycz Niemcami.

Panowie, którzy się zapoznali ze specyalną historyą Prus Zachodnich, przypomną sobie, iż w tych dniach(!?) bylibyśmy mogli święcić dla miasta Torunia rocznicę, w którą polscy władzcy Niemcom dowiedli krwawem pismem, jak zamierzają obchodzić się z dążeniami odrębności narodowej. Nie obawiajcie się panowie, abyśmy z tych historycznych reminiscencyj, do których mnie zmuszacie, wyciągali jakibądź przykład lub drażliwość. Związkowe rządy, mianowicie wasz rząd krajowy, królewsko-pruski, nie ustanie w swej dążności szerzenia błogosławieństw opieki prawa i cywilizacyi tak między niewdzięcznymi, a na szczęście są wdzięczni w większości pomiędzy wami. (Żywe oklaski).

Po mowie Bismarka odezwał się poseł Krzyżanowski w te słowa:

Panowie! Zaprzeczają nam prawa przemawiania w imieniu ludności polskiej za zmianą artykułu pierwszego ustawy. Słowa te donośnego głosu słyszeliśmy już w roku 1868. Powszechne wybory, jakie się teraz odbyły w polskich częściach kraju, dały na to odpowiedź, stanęliśmy wobec was w tak znacznej liczbie, jak to dotychczas nigdy jeszcze nie bywało. Tam, gdzieśmy zwyciężyli, mamy znaczne większości, tam gdzieśmy ulegli, są mniejszości nasze dość imponujące Akta wyborów potwierdzą słuszność tego, co mówię. Dlaczegoż te wybory tak wypadły? Hasłem było to, czego się domagamy. Pod berłem pruskiem, panowie, pozostaniemy tak długo, aż Bóg inaczej nami nie rozporządzi, ale do Rzeszy niemieckiej nie chcemy być wcieleni. Utworzyliście panowie wielkie równoplemienne państwo, które kiedyś może wzrośnie do większych jeszcze rozmiarów. Leży, panowie, jak sądzę w naturze rzeczy, że obcy pierwiastek nie powinien doń należeć.

Z tego stanowiska, panowie, zapytuję sam siebie: czyż należę istotnie do jakiego niemieckiego szczepu? Nie, panowie; mojem urodzeniem, mojemi przekonaniami, mojemi tradycyami nie należę do nich. A co się tyczy usposobienia i przekonań ludności, którą reprezentuję, przytoczę wam tylko, że nie chciałem przyjmować mandatu do sejmu Rzeszy; skłoniły mnie do tego życzenia naszych poczciwych polskich chłopów, którzy odemnie żądali, abym się tu udał, i w imieniu ich protestował przeciw wcieleniu do niemieckiej Rzeszy.

Słyszeliśmy już panowie w r. 1867, że nie mamy pełnej chwały przeszłości i historycznego prawa egzystencyi. Starano nam się wykazywać, że jesteśmy tylko mniejszością w narodzie polskim. Tak, panowie, jest istotnie trudno pozostać bezstronnym w historyi. Stwierdzę tylko fakta następne.

Z pomiędzy bratnich nam w historyi polskiej plemion Rusinów i Litwinów, nie znikło żadne; plemiona te istnieją jeszcze w całej pełni; natomiast mógłbym przytoczyć, że w epoce starodawnej Rzeszy niemieckiej pochłonione zostały miliony Słowian; nie pójdę w tem, panowie, dalej, i nie będę opowiadał, jak pochłonione zostały, jak zniknęły; zatrułoby to obecną dyskusyę goryczą, której ja z mej strony nie chciałbym przynosić.

Co się tyczy historycznego prawa egzystencyi, panowie, przytoczę wam tylko dwa przykłady z naszej przeszłości. Pierwszym jest, żeśmy przez wieki byli przedmurzem przeciw barbarzyńskim hordom w obronie całej Europy, drugim jest oswobodzenie Wiednia, gdzieśmy Wiedeń i niemiecką Rzeszę ocalili. Podziękowanie winni nam Niemcy do dnia dzisiejszego, a oblig jeszcze nie spłacony.

Po kanclerzu zabiera głos dwóch polakożerców, z których pierwszy bar Unruhe, a drugi Hennig. Ten ostatni twierdzi, z całą niemiecką naiwnością, że Polacy dostali się do niemieckiego parlamentu nie przez agitacyę polską, lecz tylko dla tego, że się złączyli z partyą klerykalną, i że nie mają prawa występować z jakąkolwiek pretensyą.

Na to poseł Niegolewski odpiera kilkoma słowy zarzuty dwóch ostatnich mowców, a zwraca się przeważnie do odparcia argumentów kanclerza i tak się odzywa:

Przechodzę teraz do odparcia zarzutów i twierdzeń wypowiedzianych przeciw naszemu wnioskowi. Pan kanclerz związkowy nie przyznaje nam w ogóle prawa do wniosków takich, wychodząc z założenia, że nie jesteśmy ludem. Zaprawdę, panowie, nie zniszczy żadna siła ludzka tego, co jest dziełem Boskiem. A da Bóg, i my musimy dojść przy jego pomocy do wywalczenia i odzyskania praw naszych. Gdyż i my dziękujemy Bogu, że mimo ciągłych cierpień, na jakie jesteśmy narażeni i mimo wielkich ofiar, które bezustannie a chętnie i gorliwie ponosimy, pozostaliśmy wiernymi naszej idei, że mimo wszystkich wymierzonych przeciw nam intryg i konszachtów Boskiem zrządzeniem i za jego wolą pozostaliśmy Polakami i za żadną na świecie cenę nie przestaniemy być Polakami. Tego więc prawa Boskiego nikt nam nie może odmówić i nie sądzimy zaiste, by w chwili w której Niemcy z dumą odwołać się mogą do prawa narodowości — a nie sądziliśmy przedewszystkiem, by to nastąpić mogło w chwili, w której cały świat podziwiać musi i będzie na zawsze czyny, przez Niemców dokonane — nie sądziliśmy zatem, powtarzam, by w chwili takiej kanclerz niemieckiego państwa mógł rzucić w oczy narodowi, czasowo osłabionemu przez mocarstwa rozbiorowe, orzeczenie, że Polacy nie są narodem. Prawda, że nie mamy obecnie siły, by z przyciskiem zadokumentować, iż jesteśmy narodem; ale nie na powodzeniu tylko opiera się prawo, i jeśli w ogóle Europa ma zakwitnąć pokojem i szczęściem, musi nadejść chwila, w której nasze prawo będzie uznane. Z czasem znuży się Europa stanem wojennym; nie można zaś ani marzyć o ustaniu tego stanu i wolności, dopóki narodowi polskiemu nie będzie przyznanem prawo samodzielnego bytu; kto bowiem uciemięża, nie może być wolnym... Dopóki chodziło o prześladowanie nas, dowodziły zresztą zawsze same mocarstwa rozbiorowe, że jesteśmy narodem i to narodem pełnym sił żywotnych, dla czegoż byłyby strzegły się nawzajem, aby żadne nie poczyniło ustępstw Polakom? A skoro tylko którekolwiek z mocarstw zrobiło na rzecz narodowości polskiej uzasadnione koncesye, natychmiast powstawały ze strony innych państw rozbiorowych, mianowicie Prus, remonstracye i interwencye. Przypominam z czasów ostatnich tylko notę, wystosowaną przed kilkoma miesiącami przez austryackiego kanclerza hr. Beusta, do hr. Apponyi, austryackiego posła w Londynie, w której hr. Beust w tonie szlachetnym utyskiwająco oświadcza, że ze strony pruskiej i moskiewskiej urażono się z powodu postępowania Austryi względem Polaków i że w tej mierze miały nastąpić pewne umowy, przeciw którym Beust się wynurzał. Przypominam dalej interwencye i przedstawienia, czynione przez Prusy nawet Moskwie, ilekrotnie ta skłaniała się do nadania Polakom koncesyi.

Panowie, mniemałem, że tego rodzaju obchodzenie się z nami pogrzebane zostało w Niemczech na zawsze. Oczekiwaliśmy innego ze strony Niemiec postępowania z nami, a sądziliśmy, że nasza nadzieja jest usprawiedliwioną. Od roku 1848, gdy nas wbrew naszej woli i mimo naszych protestów zniewolono do uczestnictwa w niemieckich zgromadzeniach reprezentacyjnych, zawsze popieraliśmy wnioski, dotyczące sprawy niemieckiej i połączenia Niemiec na podstawie zasady narodowości, i głosowaliśmy za niemi bez względu, czy pochodziły od większości czy od mniejszości. Wszyscy posłowie sejmów pruskich mogą zaświadczyć, że zawsze unikaliśmy zakłócić tonem fałszywym niemieckiego poczucia, bo jak pragniemy rządzić się sami, tak nie ośmielilibyśmy się mięszać do wewnętrznych spraw niemieckich, choć wszędzie udowadnialiśmy współczucia dla państwowego zlania się szczepów niemieckich.

Kilka słów wystarczy do odparcia twierdzenia pana kanclerza, jakoby wniosek nasz polegał na mrzonkach wnioskodawców i jakobyśmy rościli sobie prawa, których wyborcy nasi bynajmniej nie żądają. Pan kanclerz raczy mi przebaczyć, że mu przypomnę, com mu odpowiedział z trybuny na mowę, do której się odwoływał, mianą przy obradach nad konstytucyą północno-niemieckiego Związku; odpowiedź ta moja dobrze jest znaną moim wyborcom i dlatego też wybrano mnie natychmiast powtórnie i znów mnie tą razą wybrano, choć sobie tego nie życzyłem. Gdyby zaś moi wyborcy nie dzielili mych zapatrywań ale zapatrywania pana kanclerza byliby mnie zapewne nie wybierali.

W końcu musiano znowu i z dziejów naszych zaczerpnąć przeciw nam zarzuty Otóż panowie, gdybym miał ochotę i odwagę przydłuższą mową was trudzić, mógłbym wam powiedzieć historyczny wykład, jakiemi były stosunki w Niemczech przy rozwiązaniu niemieckiego państwa. Mógłbym wam także nadmienić niejedno o ówczesnem panowaniu obcem nad wami. W takim razie przecież przytoczyłbym wam, wychodząc z całkiem innych jak p kanclerz założeń, dokumenta świadczące, że rządy nasze nad obcemi ziemiami nietylko nie były złemi, ale że się nawet ubiegano o nie. (Zaprzeczenie Niemców).

Odsyłam panów w tej mierze do dzieł Hartknocha, Lengnicha, Voigta, Stenzla i Droysena. Jeśli panowie sobie życzycie, lub jeśli zechcecie mi zaprzeczać, będę zmuszony celem poparcia mego twierdzenia przytoczyć wam niektóre dowody, które n. p. co do Prus Wschodnich mam przypadkiem pod ręką. (Nie! Nie!)

Tak, panowie! Jeśli robicie niesłuszne zarzuty naszej historyi, pełnej sławy, jest naszym obowiązkiem, gdy się tu znajdujemy, odeprzeć je. Sądzę, że od nas jak od wszystkich innych wymagacie spełnienia naszych obowiązków według najlepszej możności i sumienia, tylko bowiem z ludźmi, co tak postępują, można swobodnie w tem miejscu obradować.

Po traktacie welawskim w roku 1657 — sięgam zatem najdawniejszych czasów historyi pruskiej, (zaprzeczenie) by panu kanclerzowi udowodnić, że nawet po traktacie welawskim w r. 1657., na mocy którego rzeczpospolita polska zabezpieczyła elektorowi udzielne posiadanie Prus Wschodnich, życzyli sobie wszyscy mieszkańcy panowania Polski, a wszyscy reprezentujący wówczas lud, jako kościół, miasta i szlachta oponowali elektorowi, oświadczając, że Najjaśn. król Polski nie miał prawa zrzec się nad niemi zwierzchnictwa. Miasto Królewiec ofiarowało nawet ówczesnemu podskarbiemu koronnemu Rejowi pensyę 10.000 tal., by tylko pracował nad powrotem Prus wschodnich pod berło polskie. Duchowni luterscy nazywali reformowaną wiarę elektora dziełem djabła i przemawiali ze wszystkich kazalnic z zapałem za przywróceniem polskiego panowania. Droysen powiada w tomie I. na stronnicy 530:

„Pastorowie luterscy równie byli nieprzychylni elektorowi jak duchowieństwo katolickie z jezuitami na czele; nie było w Prusach stronnictwa brandeburskiego a nawet rząd bardziej był pruskim niż elektorskim, i wszystkie stany połączyły się w opozycyi przeciw panowaniu elektora.“

(Dokończenie nastąpi.)

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 8. kwietnia.

Ponieważ niektóre z najbardziej rozpowszechnionych tutejszych dzienników znowu wietrzą kongres sławiański, a szczególnie stara *Presse* twierdzi,

opierając się przy tem na niektórych niby dowodach, że za bytności w Wiedniu biskupa Strossmayera i jenerała Stratimiroowicza ułożone zostały na posiedzeniach odbytych w hotelu Wandla, programata czynności, któremi zamierzony kongres będzie miał się zajmować, czuję się w obowiązku zaprzeczenia powtórnie wiadomościom, które za nic innego jak za baśnie, niczem w świecie nie uzasadnione uważać radzę i proszę; są one wynalazkiem centralistów, przeznaczonym do straszenia „Deutsch-Oesterreicherów“ i do zaczepiania gabinetu który oskarżyć chcą o zmówienie się na ich szkodę ze Słowianami. Jeżeli kiedyś tam jacyś utopiści myśleli o zrobieniu z Austryi Państwa słowiańskiego, to ta idea od dawna już upadła, i zwolenników znalazłaby chyba między marzycielami Natomiast dziś stronnictwo federalistyczne silniejsze jest niż kiedykolwiek, do niego należą także i Niemcy i to w liczbie nierównie większej dziś, niż przed wojną, co dowodzi że tylko w uszanowaniu praw historycznych i zastosowaniu ich do ustroju Monarchii, widzą zbawienie i siłę swojej Ojczyzny Lecz chcąc aby te prawa były silnie zagwarantowane i miały niewzruszoną podstawę, muszą federaliści przedewszystkiem pragnąć aby Państwo wróciło do katolickich zasad, które jedynie zabezpieczyć mogą panowanie sprawiedliwości i wybawić tak całość jak i składowe jej części z chaotycznego stanu w jaki liberalizm je wtrącił. Wiedzą o tem bardzo dobrze centraliści, a ponieważ między federalistami jest istotnie bardzo wielu Słowian, więc liberały napadają to na nich, to na katolików, upatrując słusznie i nie bez przyczyny, w jednych i drugich swoich pomocników. Każde uwzględnienie odrębności i praw krajowych jest przeto w ich oczach *crimen lesae majestatis* i chyba że po odprawie danej przez hr Hohenwarta p. Herbstowi odeszła ich chętka do interpelacyi; będziemy może znowu świadkami burzy w szklance wody na pierwszem lepszem posiedzeniu Rady Państwa, a to z przyczyny Bocca di Cattaro, o którym to kraju jakby z przeczucia w jednym z moich ostatnich listów wspomniałem W skutek bowiem narad odbytych między hr. Hohenwartem a fmp. bar. Rodich, znającym dokładnie stosunki Dalmacyi, której jest namiestnikiem Rząd postanowił uwolnić Bocchezów od rekrutacyi i zaciągu wojskowego, a pod względem tamtejszej obrony krajowej, zostawić im dawną organizacyę, do której od niepamiętnych czasów przywykłszy, nigdy z pod niej wyłamywać się niechcieli; służbę do której byli obowiązani, pełnili chętnie i nigdy o nich słychać nie było, dopóki Bürgerministeryum ze swoją „wolnością“ i do nich nie zajrzało i narzuceniem „swobód“ wiadomych wypadków z 1869 r. nie wywołało. Lecz one liberałów nie nauczyły wcale rozumu i wiele razy okazya się zdarzy, narzucają oni fmp Rodich warunki pokoju pod Kuezlac, który powstaniu Bocchezów położył koniec; tymczasem, czego jenerałowie Wagner i Auersperg nie pojmowali, to bar Rodich zrozumiał, a mianowicie że Bocchezy nie są obcym nieprzyjacielem, ale do Austryi należącym ludem, z którym jako z takim obejść się należy; skutki dowiodły że miał racyę, bo odtąd kraj ten jest zupełnie spokojny i aby był nim i nadal, Rząd poszedł za radą namiestnika Dalmacyi, i przywrócił tam dawną, odpowiednią zwyczajom i prawom miejscowym, organizacyę obrony krajowej Otóż wolno się domyślać, że to lewicy parlamentarnej się nie spodoba i dla tego być może, że ją to spowoduje do jakiej interpelacyi.

Lord Bloomfield, ambasador królowej W. Brytanii, ma opuścić Wiedeń a jego następcą ma zostać lord Loftus, dzisiejszy poseł francuski w Berlinie, a który już dawniej był przy tutejszym dworze uwierzytelniony. Przypisywano jego odwołanie wrażeniu jakie sprawić miała na hr. Beust mowa miana w Izbie gmin przez p. Gladstone, a w której kanclerz angielski zbyt niedyskretnie się wyraził o polityce austryackiej w czasie wojny francusko-pruskiej. Lecz to nie ma najmniejszego ze sobą związku, bo depesze na które chyba powołać się mógł p. Gladstone, były zamienione między hr. Apponyi a hr. Beustem, a lord Bloomfield w tej całej sprawie wcale nie interweniował, i po prostu pragnie on opuścić karyerę dyplomatyczną. Co się tyczy wspomnionych depesz, znane one są zapewne czytelnikom *Unii*, bo je zaraz po mowie p. Gladstone *Wiener Abendpost* z dołączeniem objąśniającego „Communique“ do wiadomości publicznej podała. Trudno się w nich dopatrzeć czegoś takiego coby hr. Beusta w czyichkolwiek oczach skrompromitować mogło, lecz to nie przeszkadza iż p Gladstone, wspominając w Izbie o konfidencyonalnej między ambasadorem i ministrem przyjaźnego państwa, zamienionej korespondencyi, popełnił wielką, z zwyczajami w stosunkach dyplomatycznych przyjętemi niezgodną niedyskrecyę, która hr. Beusta słusznie obrazić mogła. Zważając zaś na sposób w jaki kanclerz angielski i że bez powodu i chyba dla zasłonienia nieudolności gabinetu którego jest członkiem, to zrobił, mimowolnie posądzać go można o chęć przypodobania się Bismarkowi, przez rozmyślne zaszkodzenie hr. Beustowi. Czy przytem nie ma tu zmowy między Pesztem, Berlinem i Londynem, za to nie chciałbym wcale ręczyć, bo nie zdaje się aby czysty przypadek zrządził iż właśnie w tym samym czasie ukazała się tu broszura pod tytułem „Graf Andrassy und seine Politik“, w której wyraźnie inspirowany autor nie tyle rozum ministra węgierskiego zachwala, jak kanclerza austryackiego potępia. Znając zaś antecedensa p. Andrassego, wiedząc jaką szkołę polityczną przebył w Tuileryach i Palais-Royal, że on i Bismark mają wspólnego przeciwnika w hr. Sz., że on już tyle razy był bliski zastąpienia hr. Beusta, którego Bismark pragnąłby coute que coute usunąć, w końcu zważywszy że p. Andrassy sam na dzisiejszem swojem stanowisku nie bardzo silnym się czuje, można przypuścić, czego zresztą twierdzić nie chcę, że może jest jakiś związek między niezgrabnem przemówieniem p Gladstone, a stokroć niezręczniejszą broszurą w Peszcie napisaną i w Wiedniu drukowaną

Prawdopodobnie nominacya p. Grocholskiego na ministra bez teki okaże się w jednym z najbliższych numerów urzędowej *Wiener Zeitung*.

Przegląd polityczny.

Włochy. We Włoszech sypią się protesta przeciw żądaniu ministra finansów Selli, aby 212 milionowy deficyt pokryć za pomocą podniesienia o 10% stałych i niestałych podatków i puszczenia w obieg papierowych pieniędzy na 150 milionów fr. Podobne protesta wyszły już z Turynu, z Genui, Modeny, Porta Murizio; deputacye prowincyalne, syndycy, giełdziści, obywatele łączą się razem, celem ostrzeżenia rządu i parlamentu przed tak zgubnym krokiem. Dokumenta te zredagowane bardzo dobitnie i stanowczo, stwierdzają, że gdzie idzie o pieniądze tam kończy się dobroduszność włoska. W najczarniejszych kolorach malują owe adresa ruinę jaka czeka kraj, gdyby chciano się przychylić do zgubnego projektu min. Selli. Czy rząd pójdzie za głosem upomnienia? Dotychczas szedł w takich razach zawsze naprzekór. Ileż to nienawiści ściągnął na siebie przez zaprowadzenie podatków od mlewa; a jak mało na tem zyskał, gdyż cała spekulacya okazała się jako przedwczesna i niepraktyczna. Dziś nawet wychodzą na jaw najogromniejsze nadużycia i defraudacye jakie miały miejsce przy zaprowadzeniu dotyczącej ustawy. W bliskości Parmy, w okręgu San Miniato, połączyli się ajenci rządowi z młynarzami i wykazali daleko mniejszą ilość zmielonej mąki, niźli to było w rzeczywistości Zyskiem podzielono się. Jeden młynarz atoli należący do tego związku a który w mniemaniu że go oszukano, pragnąc zemścić się na swych towarzyszach, odkrył władzom rzecz całą i tym sposobem sprowadził interwencyę prokuratoryi, która z oszustami bardzo wiele miała do czynienia. Na wielu innych miejscach zaszły takie same wypadki.

Wiadomości z Francyi napawają trwogą rząd włoski, który rozkazał jak najsilniej obsadzić granice, aby „żywioły nieporządku jakie znajdują się we Włoszech nie przyczyniały się swym udziałem do pogorszenia smutnego stanu Francyi.“ Tak wyraził się jeden wysoki dyplomata. Łatwo tu jednakże zrozumieć, że rządowi włoskiemu raczej idzie o własną skórę, niźli o Francyę. W tym duchu udzielono także instrukcyi wszystkim prefektom.

Sprawy krajowe.

Wyciąg z protokołów 42 i 43 posiedzenia z r. 1870 i 1—6 posiedzenia Rady szkolnej krajowej z r. 1871. (Dokończenie)

Art. 94.

Celem uzyskania środków na emerytury dla nauczycieli szkół ludowych i na zaopatrywanie wdów i sierot po nich pozostałych, utworzy się osobny fundusz emerytalny, do kto ego będą wpływać:

a) dochód z majątku zakładowego;

b) stały dodatek z funduszu szkolnego krajowego udzielany corocznie w myśl art. 34.;

c) oszczędzone kwoty, pozostające przy zamknięciu corocznych rachunków funduszu szkolnego krajowego;

d) zapisy i darowizny na ten cel przeznaczone;

e) część podatku szkolnego, osobną ustawą na to przeznaczona,

f) stałe wkładki samych nauczycieli, które po pierwszym roku po zamianowaniu wynoszą $1/3$ część otrzymanej płacy a przy każdem podwyższeniu płacy $1/3$ część nadwyżki, z reszty zaś 5% od rocznej płacy, i

g) dodatki od gmin w myśl art 96.

Art 95.

Zarząd funduszu emerytalnego należy do rady szkolnej krajowej, która wyda szczegółowe instrukcye o wybieraniu należytości fnndnszowych, o ich obrocie

Zarząd winien zbierającym się co 3 lata krajowym konferencyom nauczycielskim przedkładać wykaz stanu majątkowego i obrotu funduszu emerytalnego, i ogłasza co roku zamknięcie rachunków.

Art. 96.

Dochody funduszu emerytalnego należy przedewszystkiem obracać na wydatki bieżące, do których fundusz ten w myśl niniejszej ustawy jest obowiązany a z resztą kapitalizować je i wcielać do majątku zakładowego.

Art. 97.

Jeżeli dochody bieżące z wyjątkiem wymienionych pod d. i f. art. 94. pozwolą na to, może rada szkolna krajowa policzyć wyjątkowo nauczycielom w art. 93. wzmiankowanym dawniejsze lata służby w części lub w całości.

Art. 98.

Wymiar większej niż przepisuje art, 93. emerytury może wtedy jedynie nastąpić, jeżeli gminy szkolne, którym służył nauczyciel, nie zdołają z własnych funduszów opędzić tej nadwyżki.

W przeciwnym razie należy zmusić gminy, aby w stosunku do lat służby, które nauczyciel w każdej z nich spędził bądź przed, bądź po przeistoczeniu szkół, zwracały funduszowi emerytalnemu każdorazową nadwyżkę tego rodzaju, lub spłaciły ryczałtowo całą sumę, której wysokość oznaczy zarząd tego funduszu w każdym szczególnym wypadku.

Spłacać można od razu lub ratami, jakie oznaczy zarząd funduszu.

Art. 99.

Ustawa niniejsza wchodzi w wykonanie równocześnie z ustawą o podatku szkolnym, wszelkie zaś dotychczasowe przepisy i rozporządzenia, dotyczące stosunków przez nią określonych, nie obowiązują już nadal.

Art 100.

Wprowadzenie tej nstawy etc.

Kronika.

Lwów 12 kwietnia. Święta minęły dość pogodnie. W Poniedziałek pod wieczór zaczął deszcz kropić, ale ciepły. Cieszyliśmy się nadzieją, że po nim trawka się zielenić i drzewka puszczać poczną, aż tu wczoraj rano budzimy się — na dworze istny grudzień! — Śnieg pada w najlepsze — humor popsuty — święcone nie smakuje — każdy wygląda przez okno, i po raz setny starą powtarza piosnkę: „ależ to czas okropny! — Dzień dzisiejszy pocieszył znowu stroskane dusze. Słoneczko zajaśniało ciepłym promieniem, śnieżek ze wstydu niknie jak kamfora, i każdy powtarza: no chwała Bogu, będzie wiosna!

— Jutro we czwartek, jak już donosiliśmy, odbędzie się XV wieczorek muzykalny. Program następujący: 1. Kwartet fortepianowy Mozarta, odegrają panna Gr*** i pp. Bruckmann St*** i Wollmann. 2. Spiew. 3. Offertoryum z mszy koronacyjnej węgiersk., Liszta (solo skrzypc.). 4. Spiew. 5. Allegro brillanto Mendelsohna na cztery ręce, odegrają panna S*** i Dyr. Mikuli. Początek o w pół do szóstej.

— Z najpewniejszego źródła otrzymujemy potwierdzenie podanej już przez nas wiadomości, iż ksiądz biskup Kuziemski gr. kat. stolicę biskupią w Chełmie opuszcza Ksiądz biskup Kuziemski udał się na tę stolicę w r. 1868 i wyrobił sobie za usilnem staraniem osobiste przyrzeczenie od Cara, 1. że będzie mógł utrzymywać w dyecezyi katolicyzm, 2. znosić się swobodnie ze stolicą apostolską nareszcie 3 bezpośrednio w sprawach ważnych korespondować z Carem. Wkrótce jednak przekonał się ksiądz biskup Kuziemski, że przyżeczeą tych nie dotrzymano. Mianowicie uniemożliwiono mu zupełnie znoszenie się z Rzymem, narzucono mimo sprzeciwiania się ks biskupa profesora do seminaryum dyecezyalnego, a korespondować z Carem wzręcz mu wzbroniono. Ks. biskup podał przeto do Cara iż usuwa się od zarządu dyecezyi, na co otrzymawszy przyzwalającą odpowiedź zaczął już jak nam donoszą oddawać spiritualia księdzu Popielowi. Nie wiemy jednak czy przy wzbronionej korespondencyi z Rzymem zdołał ks. biskup otrzymać od ojca świętego uwolnienie od obowiązku zarządzania biskupstwem.

— **Wiadomość kościelna.** Pismo prof. dr. Szultego w Pradze p. t.: „Władza papieży rzymskich nad książętami, krajami, ludami, indywiduami, według ich nauki i czynów do ocenienia ich nieomylności“, zostało w Rzymie zapisane na indeksie Dekret dotyczący brzmi:

Decretum.

Feria IV die 15 martii 1871.

In Congregatione generali S. R. et Universalis Inquisitionis habita coram eminentissimis ac reverendissimis Dominis S. R. E. Cardinalibus contra haereticam pravitatem in tota Christiana Republica generalibus Inquisitoribus proposito examine Operis idiomate germanico exarati, cui titulus latine:

„Potestas Romanorum pontificum in Principes, Regna, Populos, singulos homines juxta ipsorum doctrinas et actus rite estimandam eorundem infallibilitatem, illustrata a Dre. Joh. Frid. Equite de Schulte o. p. Professore canonici et germanici juris in Universitate Pragensi — Pragae 1871 — Apud F. Tempsky“

et praehabito voto D. D. Consultorum, iidem eminentissimi ac reverendissimi Domini decreverunt, opus de quo supra esse damnandum ac proscribendum, prout praesenti Decreto damnatur, proscribitur, et mandarunt, in Indicem Librorum prohibitorum illud esse inserendum.

Juvenalis Pelami. S. Romanae et Universalis Inquisitionis Notarius.

— **Najwyższy akt szczodrobliwości.** Cesarz udzielił mieszkańcom powiatów Mieleckiego, Bocheńskiego, Dąbrowskiego, Wielickiego i Tarnobrzeskiego, dotkniętym powodzią w skutek ostatniego wylewu rzek Wisły, Dunajca i Wisłoki zapomogę w kwocie 2000 złr. z swej prywatnej szkatuły.

— **Z Meranu** donoszą: Rodzina cesarska wraz z całym dworem odbyła uroczystości kościelne Wielkiego tygodnia od wielkiego czwartku począwszy w tutejszym kościele parafialnym. — Cesarz odjeżdża 13. t. m. ztąd do Trydentu, tam zabawi dzień jeden a 16 kwietnia otworzy osobiście strzelbę w Insbruku; 16. kwietnia powraca cesarz z Insbruku napowrót do Wiednia.

— **Szematyzm.** W tych dniach wyszedł nakładem c. k. Namiestnictwa „Szematyzm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na rok 1871.“

Podręcznik ten obejmujący do 50 arkuszy druku, zawiera obok zwykłych dat tyczących się organizacyi i składu osobowego c. k. władz rządowych tudzież władz autonomicznych i zakładów dobroczynnych, także wykazy statystyczne z ostatniego spisu ludności i inne daty statystyczne.

Szematyzmu tego można nabyć we wszystkich starostwach powiatowyck i w ekonomacie c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie (przy ulicy Łyczakowskiej nr. $521^4/_4$) po zniżonej cenie 2 złr. w. a. za egzemplarz. (*G. Lw.*)

— **Wykaz osób aresztowanych we Lwowie** C. k. dyrekcya policyi we Lwowie uwięziła w marcu r. b. 663 osób. Z tych oddano sądom 119, policya jako sąd ukarała 30, a w własnym zakresie działania 514 Wyszupasowano ze Lwowa 106, magistratowi oddano do przymusowych robót 16, do sprawdzenia ich przynależności do gminy 4. W szpitalu umieszczono 34 syfilistycznych i 7 innych chorych.

Ostatnie wiadomości.

Z pod Paryża. Mamy przed sobą co do wypadków paryskich telegramy z dnia 9, 10 i 11 kwietnia, a zwłaszcza z dwojakiego źródła: z wersalskiego i paryskiego. Telegramy te zestawiamy tutaj aby czytelnikowi ułatwić pogląd na owe wypadki i umożebnić wydanie sądu co do operacyj militarnych stron obydwóch.

Z Paryża telegrafują pod dniem 9go kwietnia wieczorem: Bombardowanie trwa od 36 godzin. Z Mont Valerien bombardowano nieustannie mur, opasujący od strony bramy Maillot. Usiłowano wyłom zrobić gdyż wojska wersalskie zamierzają iść do szturmu na Paryż. W Paryżu we wszystkich ulicach niezliczone barykady i przekopy. Polscy oficerowie z legionu Garibaldego dowodzą po większej części powstańcami. Assy umknął. Oprócz Delescluzea aresztowano i Bergereta. Zaczyna niedostawać amunicyi powstańcom.

Telegram wersalski stwierdza te wiadomości, donosi bowiem, że brak amunicyi czuć się daje w Paryżu. Wojska sposobią się do szturmu na Paryż. W pięciu dniach Paryż ma być zajętym. Donosi on również, że cały dzień 8. i 9. b. m trwał silny działowy ogień między bateryami wojsk wersalskich ustawionemi z tej strony Sekwany naprzeciw mostu Neuilly, a bateryami powstańców, ustawionemi przy Porte Maillot.

Dnia 9. b. m. powstańcy dwukrotnie uderzyli na Chatillon—lecz jak mówi telegram wersalski — zostali odparci.

Z Paryża donosi depesza telegraficzna pod dniem 10 b. m. co następuje: Oddział gwardyi narodowej pod dowództwem Polaka Dombrowskiego, wykonał pomyślny rekonesans i obsadził Asnieres.

Z Wersalu 11. kwietnia. Przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy słychać nieustanny ogień działowy między Mont-Valerien i Neuilly a wałowemi bateryami powstańców. Mac-Mahon objął dzisiaj dowództwo. Słychać, że pruski jen. Fabrice przeniósł swą główną kwaterę z Ferrieres do St. Denis. Komuna zawiadomiła dowodzącego o swojej uchwale przerwania całego północnego ruchu kolei.

Z Paryża zaś donoszą tego samego dnia: Wojska wersalskie musiały cofnąć się. Bombardowanie ustało Powstańcy obwarowują Bourg la Reine. W walce d. 9. kwietnia padło 225 powstańców a 435 jest rannych.

Z Wersalu telegrafują:

W Tuluzie usiłowano wznieść barykady. Oddział wojska nie dopuścił tego. W Asnieres pojawili się powstańcy. Wojska rządowe przyjęły ich ogniem karabinowym. Powstańcy się cofnęli. Wojska rządowe wzmacniają swoje stanowiska koło mostu Neuilly.

Depesze telegraficzne w ponurych kolorach malują nam położenie w Paryżu. Komunikują one całą listę zrabowanych domów prywatnych i kościołów między którymi jest wspaniały Notre-Dame. W dniach ostatnich aresztowano przeszło 2000 osób, między tymi Delescluz'ea, Glais-Bizoin'a. Życie arcybiskupa paryskiego zagrożone. Radoul, Rigault i Gournert są głównymi przewódcami komitetu bezpieczeństwa publicznego, który aresztuje członków rządu komuny. Proboszcz kościoła św. Magdaleny, Degnerry, umarł w skutek czynnego znieważenia przez motłoch paryski.

Telegramy wersalskie z d. 11. bm. tak do *Timesa* jak i do *Daily Telegraph* donoszą, iż komuna wysłała deputacyę do Paryża. To samo źródło donosi, że J. Favre otrzymał od naczelnego dowództwa niemieckiego przyzwolenie podwyższenia załogi paryskiej do 150 tysięcy żołnierza. *Independence Belge* zaś zapewnia, iż J. Favre uda się do Berlina, aby przyspieszyć zawarcie ostatecznego pokoju i kanclerza niemieckiego uspokoić co do zamiarów francuskiego rządu.

Depesze wersalskie mówią, iż wbrew twierdzeniom dzienników mylnem jest mniemanie, że Prusacy dali znać do Paryża, że w razie, gdyby zamieszki nie ustały do 15. b. m., rozpoczną przeciw miastu kroki zaczepne. Również mylnem jest, aby Favre 9. b. m. udał się do głównej pruskiej kwatery.

Z Berlina. Rada Związku niemieckiego przedłożone ma sobie obecnie różne projekta ustawodawcze, między innymi o urządzeniu Alzacji i Lotaryngii. Konstytucya ma być wprowadzona w tych krajach d. 1go stycznia 1874 r., po ten czas zaś kraje te zostawać będą pod dyktaturą Cesarza niemieckiego w rzeczach tyczących się władzy wykonawczej, a pod względem prawodawczym Cesarza i Rady związkowej wspólnie.

Rząd badeński wniósł do Rady związkowej żądanie wynagrodzenia szkód zrządzonych w Kehl i Altbreisach w skutku bombardowania Strasburga i Neubreisach.

Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Vogel.

Kursa z dnia 6. kwietnia 1871.

godz. 2 min. — po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 114 25 Akcye kredyt. węg. 93 50. Anglo-austr. 273.75 Akcye Karola Ludw 264.25. Kolej siedmiogrodzka 168 50. Kolej południowa 181.10. Kolej Alf. 173 50 Kolej państwowa 418 50 Kolej lwowsko-czerniowiecka 179.00 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.50. Kolej północna 222 50 Kolej Rudolfa 161.75. Kolej węg. wschodnia 85.50. Galicyjskie obligacye indemnizacyine 74.25. Losy z 1864 roku 123.25. Usposobienie dobre.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 7. kwietnia 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels.	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	740.77	+ 2·3	85	PnZ. b. sł.	5
2. godz. po poł.	740.37	+ 8·8	59	Pd. »	7
9. godz. wiecz.	739.77	+ 4·8	71	Cicho.	4

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)
Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

(Nadesłane.)

Przypomnienie.

Wszyscy życzący sobie kupić lub zamieniać **zegarki** zechcą się udać do fabryki **Filipa Fromm Rothethurmstrasse Nr. 9. we Wiedniu** listownie lub osobiście.

Firma ta dostarcza **wszelkie w dziennikach ogłoszone gatunki zegarków o 1 złr. a. w. taniej**, jak inne, i zaręcza pisemnie za lat 5 trwania swych fabrykatów.

Potrzebujący raczą się pisemnie zgłosić.

Lwów, z Izby handlowej dnia 11 kwietnia.	płacą zł wal a	żądają
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	259 50	261 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	179 50	180 00
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 20	119 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	82 25	83 00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	87 90	88 25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	87 90	88 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	74 25	75 00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 88
Dukat cesarski	5 84	5 90
Napoleondor	09 90	19 10
Półimperyał rosyjski	10 05	10 20
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy „	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 84	1 85
Srebro	122 50	123 75
Wiedeń dnia 8. kwietnia.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	59 00	59 20
„ „ „ srebrem	68 90	69 10
pożyczka ost. z r. 1839	283 00	284 00

	płacą zł. wal. a.	żądają
Pożyczka loter. z r. 1854	89 75	90 25
„ „ „ 1860	96 60	96 90
„ „ „ 1864	126 00	126 25
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawne domen	123 00	123 00
Oblig. indemniz. galic	74 50	75 00
„ „ bukow.	72 00	72 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	279 50	277 00
Centralny bank	84 00	85 00
Kredytowy zakład	279 00	279 25
Franko-Austryackie	113 00	113 50
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 00	88 50
Hipoteczny bank galicyjski	116 00	117 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	726 00	730 00
Vereinsbank	110 25	110 00
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr.	81 40	81 60
Borysł Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 00	31 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	174 25	174 75
Karola Ludwika	263 50	264 00
Północna Ferdynanda	2222 00	2227 00
Franciszka Józefa	196 25	196 75

	płacą zł. wal. a.	żądają
Lwowsko-Czerniow Jassy	177 50	178 00
Rudolfa	161 50	162 00
Siedmiogrodzka	169 00	170 50
Staatsbahn	415 00	417 50
Południowa	181 75	182 00
Tramway wied	219 50	220 50
Łupkowska	159 00	160 50
Węgierska północna	159 50	160 00
„ wschodnia	86 50	87 00
Listy zastawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	87 75	88 25
Bank włościański galicyjski	87 50	88 00
Tow kred ziem. gal 4%	71 75	72 25
„ „ „ „ 5%	82 00	82 00
Bank nar austr. 5% m k	97 25	97 50
Bank nar austr. 5% w. a	92 70	92 90
Bodencredit w srebrze 3%	106 40	106 60
Bodencredit w. a. 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d. prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 90	89 20
Ferdynanda północna	104 40	104 60
Karola Ludwika dawn	104 00	103 00
„ „ z r 1867	101 50	101 00
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	90 00	90 50
„ „ „ z III em	83 00	82 50
Rudolfa	90 00	90 25

	płacą zł. wal. a.	żądają
Siedmiogrodzkiej	89 80	90 20
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei	138 50	139 50
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 40	92 60
Elżbiety nowa	101 75	102 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 60	92 80
Ferdynanda północn. m. k.	90 75	91 25
„ „ w. a	87 00	87 25
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	162 50	163 00
„ Rudolfa	14 50	15 20
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	92 55	92 65
Paryż 100 frank.	48 25	00 00
Londyn 10 ft szterl	125 65	125 75
Frankfurt 100 zł oł w p N.	104 75	104 90

JOHANN HOFF'S CENTRAL-DEPOT

Jego Ces. Mość Cesarz Rosyi

polecił następującą depeszą przesyłkę Ekstraktu słodowego Jana Hoffa w Wiedniu: „Przyślij pan ponownie kilkaset flaszek pańskiego Piwa zdrowia z Ekstraktu słodowego, które otrzymało najwyższe uznanie Jego Ces. Mości do zamku w Carskoje-Seło.

Jego książęca Mość, książe v. Oettinger Wallerstein

król. bawarski rzeczywisty radca stanu. Mam sobie za obowiązek równie święty jak przyjemny względem ludzkości, ażeby według sił starać się, by pański tak wyśmienicie skutkujący Ekstrakt słodowy jak najprzystępniejszym uczynić dla współbraci moich.

Jego królewska Mość król Grecyi

polecił mi, ażebym zamówił u pana przesyłkę 4 tuzinów flaszek, Ekstraktu słodowego, Czekolady słodowej zdrowia i Cukierków słodowych piersiowych pod adresem: Marszałka dworu pana Rodostamosa.
Sabattini, nadworny zarządca domu.

Jej książęca Mość, księżniczka Reuss

w Ernstbrunn, zamówiła 23. listopada 1870 przesyłkę najlepszego piwa zdrowia z Ekstraktu słodowego (Jej książęca Mość pobiera wyroby słodowe Hoffa przez długie lata z głównego składu w Wiednin, Kärntnerring 11.)

Jego królewska Mość, król duński

polecił mi ażebym doniósł panu, z jaką radością doświadczył zbawiennych skutków pańskiego piwa, tak u wielu członków Jegó dostojnej rodziny, jakoteż swoich znajomych.
Z rozkazu: **L. Castenschiold**, adjutant (Telegraficznie)

Jego ks. Mość, książe Karol Rumuński

zamówił w marcu b. r. 100 flaszek Ekstraktu słodowego i nadesłał w kilka tygodni później fabrykantowi dyplom na nadwornego liweranta w uznanie świetnej renomy jaką według odręcznego listu zjednały sobie wyroby słodowe Hoffa w zawodzie swoim.

Podobnie chwalebnie oświadczyli się: Jej książęca Mość księżna Blücher v Wahlstadt, księżna Hohenlohe, księżna Wrede, księżna Schönburg, księżna Esterhazy, księżna Auersberg, księżna Collalto, księżniczka Ahrenberg, w ogóle największa część arystokracyi europejskiej! 170 5–?

☞ Przestroga od fałszowania i naśladowania Wszystkie etykiety moich wyrobów słodowych zaopatrzone są w podpis **Johann Hoff.**

Jedynie prawdziwe we Lwowie, u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, J. F. Klein wdowy et Rissler, Jakóba Piepesa, A. Berlinera i Markiewicza et Wojczyńskiego. W Zaleszczykach u p. C. H. Sternlieb. W Drohobyczu u p. A. H. Żupnika. W Przemyślu u p. M. Kozłowskiego. W Skale u p. Szymona Tänenblat W Skolu u p. Mojżesza Lipschütz. W Stryju u p. Kalixta Krzyżanowskiego. W Cieszanowie u p Chiel Potascher. W Baligrodzie u p. Samsona Meisels. W Nowym Sączu u p. B. Körbla. W Zbarażu u p. Mojżesza Feuerstein W Jarosławiu u pana A. Bohufs apt

IN WIEN KÄRNTNERRING 11.

WAŻNE
DLA PAŃ,
które swoje włosy karbują

Wiadomą jest rzeczą jak niewygodnie jest chcąc włosy zachować zaplecione do obiadu lub do wieczora, wystąpić przez dzień cały z przyzwoitem czesaniem otóż właśnie jedna osoba wymyśliła sposób czesania na rano zachowując włosy zaplecione. Nie tylko porządnie takie czesanie wygląda ale jest z niem bardzo do twarzy każdej młodej osobie. Wynalazek ten przeznaczony jest na cel dobroczynny.
Kto nadeszle dowolny datek na ten cel odbierze odwrotną pocztą opis tegoż czesania.
Adres: Oleszyce w pow. Cieszanowskim.
178 5–? *X. Y. Z.*

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.

C. k. fabryka i narzędzi  **maszyn rolniczych**

Antoniego Burg i Syna

(Wien, Favoritenstrasse Nr. 42).

poleca *Wielmożnym właścicielom dóbr i ekonomom* swoje powszechnie jako wyborne uznane **Pługi**, i takież same do **podorania**, *szkockie haki końskie, pługi do nagromadzenia, nowo konstruowane pługi* do *wydobywania ziemniaków*, tudzież *uniwersalne maszyny* **Zimmermana** do *plewienia, nagromadzenia i wyjmowania kartofli*; — *siewniki, grabie* do *siana, młockarnie*, dalej *maszyny, reczule* do *młócenia* i *czyszczenia koniczu, młynki* do *czyszczenia*, niemniej do *krajania plewy* i *jarzyny, młynki* do *śrótowania*, utrzymują także na składzie *maszyny do żęcia trawy* itd. 123 7—12.

Cenniki udziela się na żądanie *franco*.

Z największą przyjemnością potwierdzam że za pomocą instrukcyi gry na **Terno secco w kombinacyi** którą od profesora matematyki pana von ORLICE w Berlinie (Wilhelmstrasse 129) otrzymałem ostatniego ciągnienia w Ofen, **Terno secco** wygrałem. Nietylko metodę tu najmocniej zalecam lecz również pewność trafienia, i taniość instrukcyi, tak iż każdy nawet uboższy takowe ze szczęściem i skutek osiągnąć może.
Nowy Sanath (Węgry) 1. lutego 1871.

A. Kampis,
nauczyciel.

161 2—?

Odnośnie do powyższego świadectwa, jakoteż polegając na **nieustannym skutku** mojej pomocy, polecam wszystkim przyjaciołom racyonalnej spekulacyi loteryjnej moje i uboższym przystępne

statystyczno-matematyczne

INSTRUKCYE GRY

Warunki 10% części wygranej, jakoteż przy otrzymaniu instrukcyi 1 resp. 2 złr. w. a. za koszta przesyłki.
Na żądanie tajemnica. Na poprzednie zapytania daję chętnie naprzód **bezpłatnie** bliższe objaśnienia. Adresować:
Do profesora matematyki **von Orlice** w **Berlinie Wilhelmstrasse N. 129.**

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

ŚRODKOWI DLA WZROSTU WŁOSÓW.

Nie ma lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak
127 11—?

owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez Cesarza austryackiego Franciszka Józefa Igo króla węgierskiego i czeskiego etc. etc. etc. wyszczególniona wyłącznym ces. król. przywilejem na całej rozległości ces. król. państwa austryackiego i krajów węgierskich patentem z 18go listopada 1865 roku liczba 15810/1892.

RESEDA-KRÄUSEL-POMADE,

przy której używaniu regularnem, miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają;



przy której używaniu regularnem, włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze,



nadaje włosom połysk

NATURALNY i FALISTY,

jako też ochrania je od siwizny do lat późnych.

W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia, staje się prócz tego ozdobą najpyszniejszych toalet.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) 1.50 c — z zaliczką poczt. 1.60 ct.

☞ **Sprzedający otrzymują procenta.** ☜

Fabrik u. Haupt-Zentral-Versendungs-Depot en gros et en detail bei

CARL POLT,

Parfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien,
HERNALS, ANNAGASSE, 15, im eigenen Hause,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystosowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem spiesznie sprawione będą.
GŁÓWNY SKŁAD dla LWOWA jedynie tylko u panów

Zygmunta Ruckera	**Adolfa Berlinera**	**Franciszka Ehrlicha**
apt. we Lwowie.	apt. we Lwowie.	kupca we Lwowie

NB. Jak wszystkich znakomitych fabrykantów, dzieją się naśladownictwa i fałszerstwa podobnie i tutaj. Upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów, żądając prawdziwej **RESEDA-KRÄUSEL-POMADE** KAROLA POLTA w WIEDNIU — i nie pomijając wyż **przedstawionej marki.**

C. k. uprzyw. galicyjski

akcyjny Bank hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% LISTY HIPOTECZNE

które są jak **najwłaściwsze** do **lokowania kapitałów**

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII Nr. 93 być użyte na korzystne lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych i nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku jakoteż listy hipoteczne, wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącania:

- we **Lwowie**, *główna kasa Banku hipotecznego i Filii tegoż w Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu i Samborze;*
- w **Wiedniu**, *kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;*
- w **Pradze**, *Filia c, k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Filia Union;*
- w **Bernie**, *c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;*
- w **Berlinie**, *pp. Meyer & Comp.;*
- w **Warszawie**, *p. Leon Epstein.* 140 13—?

Wydawca, Ks. Otton Hołyński.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.